

OPŁACONO RYCZAŁEM

CENA NUMERU 25 GROSZY

GOSPODARZ POLSKI

BEZPARTYJNY ILUSTROWANY TYGODNIK LUDOWY

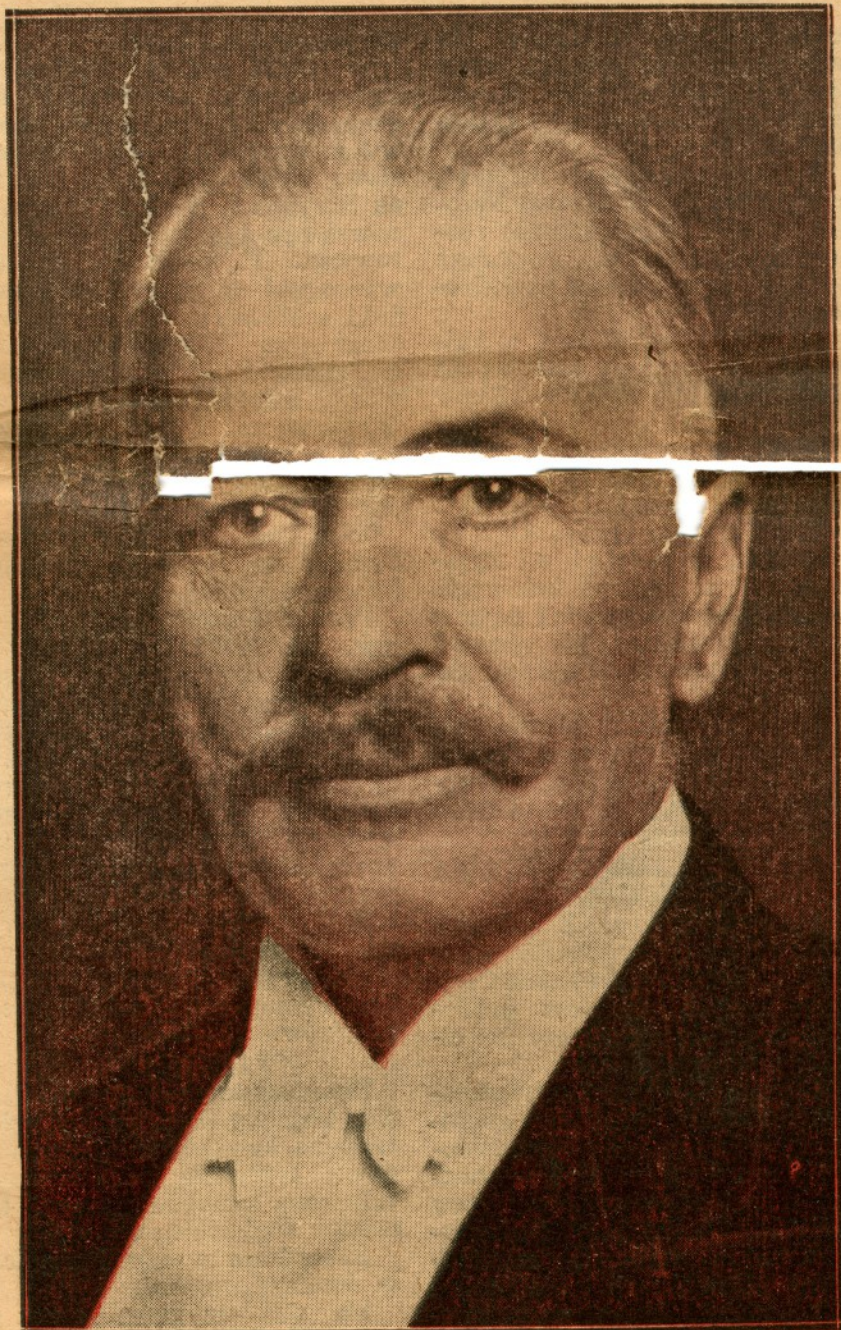
Nr. 20

WARSZAWA 14 MAJA 1933 ROKU

ROK VII

ODDZIAŁY: Kraków, ul. św. Marka 8. — Wilno, ul. św. Anny 2. — Nowogródek, 3-go Maja 1, Kielce, ul. Nowowarszawska 13.

IGNACY MOŚCICKI



wybrany ponownie
Prezydentem Rzeczypospolitej

X.

44

Prof. Ignacy Mościcki

ponownie wybrany

Prezydentem Rzeczypospolitej

):*(

Dnia 8 bm. odbyło się w sejmowej sali obrad w Warszawie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, celem wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej. Na 343 głosujących, 332 głosy padły na Prof. Mościckiego, który tem samem został ponownie wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej.

Przebieg Zgromadzenia Narodowego

Gmach Sejmu, w którym odbyło się posiedzenie, od wczesnego rana w poniedziałek zawrzał życiem. Przybywają posłowie i senatorowie, by wziąć udział w posiedzeniu plenarnem klubu B. B. W. R., wyznaczonym na godz. 9-tą rano. Przy bramach, wiodących do gmachu Sejmu, na którym powiewa sztandar państwowy, straż marszałkowska przeprowadza ściśle kontrolę biletów wejścia i legitymacyj.

W sali sejmowej jeszcze w sobotę ukończono wszystkie przy-

gotowania. W sali sejmowej zawieszono kotary z karmazynowego pluszu. Na sali w półkolu na stole pokrytym zielonem sukniem ustawiono urnę, do której członkowie Zgromadzenia w czasie głosowania kolejno będą wrzucali swoje głosy.

POSIEDZENIE KLUBU

B. B. W. R.

Parę minut po godzinie 9-ej w lokalu klubowym B. B. W. R. Prezes Sławek otworzył posiedzenie klubu w obecności niemal wszystkich posłów i senatorów. Posiedzenie trwało krótko, zaledwie kilka minut. Prezes Sławek zakomunikował zebrany, że przyjdzie proponuje zgłoszenie kandydatury prof. Ignacego Mościckiego. Silnymi, długotrwałymi oklaskami przyjęto tę propozycję.

(Na posiedzeniu przyjdzie pod przewodnictwem Prezesa Sławka, byli obecni pp.: Car. Targowski, Ewent, Gwiździł, Kiełak, Siedlecki, Osiniński, Podoski, Minkowski i inni).

Na piśmie, zawierającym zgłoszenie kandydatury prof. Ignacego Mościckiego, złożyli podpisy wszyscy członkowie klubu B. B. W. R.

PRZED POSIEDZENIEM ZGROMADZENIA

Od godz. 10-ej stopniowo po-

czyły się zapelniać galerie dla publiczności. Do gmachu Sejmu przybyli członkowie Rządu, wyżsi urzędnicy, korpus dyplomatyczny.

Do izby stopniowo wchodziły członkowie Zgromadzenia Narodowego. W całym gmachu rozlegają się dzwonki, zwołujące posłów i senatorów na posiedzenie.

O godz. 10 m. 45 sala, w której po raz pierwszy odbywa się uroczysty akt wyboru Głowy Państwa, jest zapelniona. Posłowie i senatorowie w

szeregach, zajmują wszystkie miejsca. Zwraca uwagę kilku posłów, którzy przybyli na Zgromadzenie w strojach ludowych. Łoże dla przedstawicieli państw obcych zapelnione, jak również szczerlnie zapelnione galerie dla publiczności.

Oczy wszystkich kierują się w stronę łoża rządowej. Na salę wchodzi Prezes Rady Ministrów Prystor, a za nim ministrowie i podsekretarze stanu.

OTWARCIE ZGROMADZENIA NARODOWEGO

Dzwonki milkną. Z gabinetu przydziałnego wychodzi marszałek Sejmu, dr. Świtalski i zajmuje miejsce za stołem przydziałnym. Salę zalega zupełna cisza; nastrój podniosły.

O godz. 11-ej m. 7 p. marszałek Świtalski, jako przewodniczący Zgromadzenia Narodowego otwiera posiedzenie w obecności posłów i senatorów: klubu BBWR, Chłopskiego Stronnictwa Rolniczego, Chrześcijańskiej Demokracji Małopolski Wschodniej, klubu niemieckiego, Koła Żydowskiego, Frakcji Komunistycznej — zapelniających szczerlnie całą izbę.

Przewodniczący Zgromadzenia: Otwieram posiedzenie Zgromadzenia Narodowego. (Przy tych słowach p. marszałek Świtalski zgodnie ze zwyczajem, trzykrotnie laską marszałkow-

ską uderzył o ziemię).

W myśl art. 2 regulaminu Zgromadzenia powołałem do przyjdzie Zgromadzenia — mówił p. marszałek — panów posłów: Józefa Boreckiego, Stefana Skrypnika, Michała Wawrzynowski i Władysława Wójtowicza. P. marszałek Senatu wyznaczył do przyjdzie z posród sekretarzy Senatu panów senatorów: Jerzego Barańskiego, Hannę Hubicką, Jana Antoniego Rogowicza i Stanisława Wańkowicza. Zapraszam na urzędniczych przyjdzie senatorów Józefa Boreckiego.

Wzywam do zgłaszania kandydatur na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prezes Sławek powstaje z ław, podchodzi do trybuny i wręcza przewodniczącemu piśmie z kandydaturą prof. Ignacego Mościckiego. W tym samym czasie zbliża się do trybuny komunista pos. Rożek i wręcza sekretarzowi na piśmie kandydaturę demonstracyjną Juliusza Leńskiego-Leszczyńskiego, popartą podpisami trzech członków Zgromadzenia Narodowego. Przewodniczący uchyla przyjęcie pisma, gdyż niema ono 50 wymaganych regulaminem podpisów.

GŁOSOWANIE

Przewodniczący Zgromadzenia: Ustalam listę ważnie zgłoszonych kandydatur jak następuje: Wpłynęła jedna ważnie zgłoszona kandydatura prof. Ignacego Mościckiego.

Zarządzam wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po złożeniu głosu przez p. marszałka Raczkiewicza p. marszałek Świtalski przewodnictwo Zgromadzenia przekazuje p. marszałkowi Raczkiewiczowi, a sam podchodzi do urny i wrzuca swój głos.

Zkolei w porządku alfabetycznym składają głosy, wywołują ni z listy posłowie i senatoro-

wie. W głosowaniu biora udział również członkowie Rządu, będący równocześnie członkami izb ustawodawczych.

OGŁOSZENIE WYNIKU GŁOSOWANIA

O godz. 12-ej — głosowanie zakończone. P. marszałek Świtalski obwieszcza:

— Zamykam głosowanie i za rządząm przerwe 15-minutową celem obliczenia głosów.

PROF. IGNACY MOŚCICKI WYBRANY

Po obliczeniu głosów o godz. 12-ej m. 25 przewodniczący Zgromadzenia wznawia posiedzenie i ogłasza wynik wyborów:

— Głosowało 343 członków Zgromadzenia Narodowego. Z tego głosów nieważnych oddano 11, ważnych zatem 332. Absolutną większość ważnie oddanych głosów stanowi 167. Prof. Ignacy Mościcki otrzymał 332.

Stwierdzam, iż na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej został wybrany Prezydent Ignacy Mościcki.

W tym momencie członkowie Zgromadzenia Narodowego powstają z miejsc, za nimi publiczność na galerji. Sala trzęsie się od oklasków. W czasie kilkuminutowej owacji wznoszono okrzyki na cześć P. Prezydenta Mościckiego.

ZAMKNIĘCIE POSIEDZENIA

Po odczytaniu protokołu przewodniczący zamknął posiedzenie. Wszyscy opuszczają gmach Sejmu.

PREZYDENT MOŚCICKI PRZYJAŁ WYBÓR

O godz. 1-ej w poł. przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, p. marszałek Świtalski i wiceprzewodniczący, p. marszałek Raczkiewicz przybyli do gmachu przyjdzie Rady Ministrów, aby doreczyć Prezesowi Rady Ministrów w myśl regulaminu Zgromadzenia Narodowego (Dokończenie na str. 3-ciej).

Profesor Ignacy Mościcki

(Dokoliczenie ze str. 2-ej).
go protokół Zgromadzenia i wynik głosowania.

O godz. 1-ej m. 15 Premier Prystor, marszałkowie Sejmu i Senatu udali się na Zamek. Tu P. Premier w otoczeniu marszałków izb zawiadomił Prezydenta Rzplitej, prof. Mościckiego o ponownym Jego wyborze.

P. Prezydent Mościcki przyjął wybór.

Zaprzysiężenie nowoobranego Prezydenta Rzplitej odbyło się we wtorek dnia 9 b. m. o godz. 12-ej w poł. na Zamku na drugim posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

ROZŁAM WŚRÓD LUDOWCÓW

Przed otwarciem Zgromadzenia Narodowego poseł Franciszek Chyb wystąpił z klubu Stronnictwa Ludowego, nadsyłając marszałkowi Sejmu następujące pismo i biorąc udział w Zgromadzeniu Narodowym:

„Zgłaszam niniejszem wystąpienie z klubu Stronnictwa Ludowego, motywując swą decyzję tem, że jako obywatel, poseł, a nadewszystko były legły nowy żołnierz nie mogłem się pogodzić z decyzją klubu Stronnictwa Ludowego, zabraniającą członkom tego klubu wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowym, mającym dokonać wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, wiadomej dla nas i świata Głowy Państwa.

stwa. (—) Franciszek Chyb.

Warszawa, dn. 8 maja 1933 r.“

Wstrzymanie się poszczególnych partji od udziału w Zgromadzeniu Narodowym, omawia szeroko w dzisiejszym numerze poseł Józef Sanojca.

MANIFESTACJE W STOLICY I CAŁEJ POLSCE

Na wieść o wyborze Prezy-

dentą Mościckiego odbyły się w Warszawie olbrzymie manifestacje ludności. Pochód ze sztandarami i muzykami udał się pod Zamek, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Głowy Państwa.

Podobne manifestacje odbyły się w szeregu miejscowości w całej Polsce.

Przysięga Prezydenta na Zamku

Życie i czyny Prezydenta Mościckiego

Ignacy Mościcki przyszedł na świat 1 grudnia 1867 r. w Mierzanowie, ziemi Płockiej.

Duch walki narodowej, niedawno przegranej, po klęsce powstania 1863 roku — unosił się nad jego kołyską.

Lecz zarazem kłębiły nad nią wieczne wskrzeszające się w duszach polskich pragnienia nowych walk o niepodległość i nowe myśli o wyzwoleniu.

W takiej atmosferze rósł i rozwijał się.

Faustyn Mościcki, ojciec Prezydenta, był jednym z najwybitniejszych uczestników powstania w Płocku.

Z pokolenia w pokolenie przechodził w rodzinie nakaz walki o niepodległość. I te tradycje rodzinne i żywe odczucie niedoli narodu, spętanej niewola — otaczały młodość Ignacego Mościckiego, spędzając w szkołach w Płocku, a potem w Warszawie.

Na studiach na politechnice ryskiej, a następnie bliżej jeszcze w Londynie zetknął się Ign. Mościcki z powstającym nowoczesnym ruchem niepodległościowym. Młody student chemji dzielił teraz czas między studia, pracę zarobkową i działalność wśród polskiej młodzieży radykalnej. Zbliżył się do Józefa Piłsudskiego — i już po krótkim czasie należy do kierowniczych postaci wśród młodzieży.

Po pięciu latach pobytu w Londynie przenosi się młody uczonej polski do Szwajcarii. Wiedza, zdolności, pracowitość już zaczynają zwracać na siebie uwagę.

Od r. 1901 rozpoczyna się okres samodzielnej pracy naukowej Ignacego Mościckiego. Specjalizuje się w zagadnieniach elektrofizycznych i elektrotechnicznych. Zaczyna pracować nad wynalazkami, które z czasem miały doprowadzić do świetnych ulepszeń.

Niebawem spotyka się z przemysłem szwajcarskim, buduje kilka fabryk, opartych na własnych pomysłach. Staje się sławą. Otwiera się przed nim droga do katedry na wyższych uczelniach zagranicznych i droga na kierownicze stanowiska w światowych zakładach przemysłowych.

Lecz prof. Mościcki myślał ciągle jest w Polsce. Gdy Politechni-

ka łwowska powołuje go na katedrę — opuszcza gościnną Szwajcarię i śpieszy do kraju.

Wybuch wojny hamuje wykonanie planu. Ale już w r. 1917 przystępuje w Jaworznie koło Chrzanowa do fabryki azotanu amonu na potrzeby rolnictwa krajowego.

W rok potem łączy się jego najwyższa idea życiowa: Polska rzuciła kajdany niewoli. Towarzysz młodzieńczych planów i walk, Józef Piłsudski, pierwszym Naczelnikiem wyzwolonego państwa!

Niebawem wyzwolona Ojczyzna powołuje prof. Mościckiego do ważnego zadania. Z zapalem śpieszy na wezwanie...

Podczas wojny i częściowo na użytek przemysłu wojennego urządził Niemcy olbrzymie zakłady fabryczne związków azotowych w Chorzowie na Śląsku. Są też przekonani, że z tym ostatnim wyrazem techniki Polacy nie dadzą sobie rady. Toteż ustępując, nie tykali wspaniałych urządzeń...

Rząd Polski wezwał do Chorzowa prof. Mościckiego. Przyszedł z zastępem młodych, przez siebie wykształconych pracowników.

W dwa tygodnie ruszyły zakłady chorzowskie, a w dwa miesiące potem zaczęły wytwarzać więcej i taniej, niż za niemieckich czasów...

W pięć lat potem prof. Ignacy syn powstańca 1863 roku, działacz niepodległościowy na przełomie 19-go i 20-go stulecia, uczonej o zasięgu światowej sławy, twórca potężnego działu naszego przemysłu, mającego głęboką polską użyźniać życiodajnymi sokami — zasiadł na Zamku Królewskim, by w wolnej Polsce reprezentować majestat Rzeczypospolitej.

Przez siedmioletni okres kierowania przez Niego Państwem autorytet władzy zwierzchniej w Polsce został wyniesiony na właściwy poziom, głęboka cześć otacza Głowę Państwa, reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej.

Niezmierna prostota obejścia, głęboki demokratyzm, przy wysokiej kulturze, wywierają nieodpartą czar na wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mieli szczęście zetknąć się z dostojnym Prezydentem Rzplitej, Prof. Mościckim.

9 b. m. w związku z uroczystością zaprzysiężenia nowoobranego Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, miasto całe przybrało odświętny charakter.

Wszystkie domy udekorowane są flagami państwowymi, wiele balkonów jest udekorowanych portretami prof. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego. Na gmachach rządowych powiewają również flagi państwowe.

Przed zamkiem, gdzie się ma odbyć Zgromadzenie Narodowe, zebrał się tłum ludzi, oglądając przejeżdżające na Zamek samochody.

Samochody te, wiozące posłów i senatorów, już poczynając od godz. 11.30, zaczęły zajeżdżać przed bramę zegarową. Kad członkowie Zgromadzenia Narodowego, scudami senatorskimi udają się na pierwsze piętro, gdzie w hallu skła dają swoje podpisy na liście obecności.

Następnie członkowie Zgromadzenia udają się przez salę Batorego i salę Obiadów czwartkowych do wielkiej sali assamblowej.

Na kilka minut przed godz. 11-tą przybyli na Zamek prawie wszyscy członkowie rządu oraz podsekretarze stanu i udali się schodami głównymi do sali rycerskiej, gdzie oczekiwali na otwarcie Zgromadzenia.

O godz. 11.45 przybył na Zamek p. premier Prystor. Wkrótce potem sala assamblowa wypełniła się do ostatniego niemal miejsca.

Środek sali zajęli członkowie Zgromadzenia Narodowego, po prawej stronie ustawionego podium zajęli miejsca ministrowie, po lewej zaś podsekretarze stanu.

Na kilka minut przed godz. 12-tą Pan Prezydent Mościcki przeszedł ze swego gabinetu do sali Marmurowej w towarzystwie p. premiera Prystora oraz świty.

Punktualnie o godz. 12-ej w południe przewodniczący Zgromadzenia marszałek Świtalski otworzył posiedzenie Zgromadzenia.

Wśród uroczystego nastroju podniosłego i ogólnej ciszy marszałek Świtalski zwrócił się do marszałka senatu p. Raczkiewicza z prośbą, aby zawiadomił oczekującego w sali Marmurowej Elekta, że Zgromadzenie Narodowe oczekuje na złożenie przez Niego przysięgi.

Po tem oświadczeniu przewodniczącego, p. marszałek Raczkie-

wicz udał się do sali Marmurowej, a w kilka chwil później wszedł na salę p. Prezydent Mościcki, prowadzony przez marszałka Raczkiewicza, pana premiera Prystora w otoczeniu świty.

Pan Prezydent Mościcki wszedł na podium, poczem marszałek Świtalski zapytał go, czy przyjmuje wybór.

Po otrzymaniu odpowiedzi twierdzącej, marszałek Świtalski prosił Elekta o złożenie przysięgi, wręczając mu jej tekst.

Pan Prezydent Mościcki położywszy lewą rękę na Konstytucji podniósłszy dwa palce prawej ręki do góry wśród ogólnego napięcia i powszechnej uwagi odczytał słowa przysięgi:

„Przystępuję Bogu w imię Trójcy Świętej Jedynej i ślubuję Tobie Narodzie Polski na urządzie Prezydenta Rzeczypospolitej, który obejmuje, praw Rzeczypospolitej, a przede wszystkim Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić; dobru powszechnemu Narodu ze wszystkich sił wiernie służyć; wszelkie zło i niebezpieczeństwo od Państwa czujnie odwracać; godności Imienia Polskiego strzec niezachwianie; sprawiedliwość względem wszystkich bez różnicy obywateli za pierwszą sobie mieć cnotę, a obowiązkom urzędu i służby poświęcić się niepodzielnie. Tak mi dopomóż Bóg i święta Syna Jego męka. Amen“.

Po akcie zaprzysiężenia p. Prezydent Mościcki opuścił salę obrad Zgromadzenia, marszałek Świtalski zaś zarządził odczytanie protokołu, poczem posiedzenie Zgromadzenia zamknął.

DYMISJA RZĄDU

Bezpośrednio po zaprzysiężeniu Prezydenta odbyło się w południe posiedzenie Rady ministrów, na którym zgodnie ze zwyczajem zapadła uchwała wniesienia na rece p. Prezydenta Mościckiego dymisji gabinetu.

P. Prezydent przyjął dymisję gabinetu, polecając p. premierowi i ministrom pełnienie obowiązków do czasu mianowania nowego gabinetu.

Nieprzejednani przywódcy i posły - człapaki (Po Zgromadzeniu Narodowym)

Odbył się wybór Pana Prezydenta. Wybraliśmy Pana Prof. Mościckiego poraz drugi.

Partie: „narodowa“, „ludowa“, P.P.S., N.P.R., Chadecja i Ukraińcy nie przyszli na głosowanie. Ano stało się. Wybór od był się i tak. Bez nich. I nawet na sali nie było tak bardzo poznać, że niema nieprzejednanych wodzów, oraz ich podkomendnych: posłów - człapaków. Obeszło się całkiem dobrze. No manifestacja panów nadających niby była. Świat się od tego nie tylko nie przewrócił, ale ani drgnął. Ale ma to być gest. Straszny gest: do czego to opozycja zdolna jest. Taka ona niby wściekła, że nawet udziału w wyborze Prezydenta nie chce wziąć i nie bierze. Ale djety poselskie i senatorskie to i wzięła i bierze. To tak na początek wy pada zauważyć.

A teraz idźmy dalej.

... Każdy zna tych panów. Zaczynamy przeglądać.

Pan Wincenty Witos. Nieprzejednany wódz „ludowy“. Nijak nie mógł w swem sercu poczuć potrzeby wzięcia udziału w głosowaniu. Taki to bardzo zły już człowiek na Rząd Polski i na Państwa Prezydenta Mościckiego, ale nie na Polskę, bo przecie

wybrał Prezydenta to rzecz, to sprawa Polski, a nie Rządu czy p. prof. Mościckiego. Różni przecież mogli być kandydaci. Ale ongiś? W c. k. Austrii? Pamiętam doskonale. Był p. W. Witos posłem do parlamentu. Należałem wtedy do t. zw. „niezależnych ludowców“ grupujących się dokoła „Kurjera Lwowskiego“ i p. B. Wysloucha. Na różne sposoby nakłanialiśmy p. W. Witos, żeby wystąpił z Koła Polskiego i poszedł z nami, radykałami ludowcami i ruchem niepodległościowym, na którego czele stał Komendant — obecny Pan Marszałek Piłsudski. Niczego wskórać nie mogliśmy. W. Witos był nieprzejednany w swej trwałej łączności i przywiązaniu do Koła Polskiego, a Koło Polskie było też nieprzejednane w swej ugodowości, było przeciw „podporą tronu i rządu najjaśniejszego pana“ — jak to się w owych czasach mówiło i pisało.

I nawet, gdy wyszło na jaw, jak ten austriacki rząd przez swych ministrów-polaków gangrenuje ruch ludowy, to nawet wtedy p. W. Witos pozostał na daleko w Kole Polskiem przy panach konserwatystach i innych ugodowcach. Tak trwał aż do N. K. N. Toteż potem cesarz Franc. Josef I. nadał mu piękny order. Niema co. Coprawda i ze strony Polski otrzymał p. W.

Witos wysokie odznaczenie. I tym, który p. W. Witos dwukrotnie mianował Polskę premjarem był Pan Marszałek Piłsudski. I tym, który najwyższe zda je mi się Polskę odznaczenie nadał p. W. Witosowi też był Pan Marszałek Piłsudski. Ani nawet te względy tyle nie zaważyły na szali sumienia p. W. Witos, by ruszył na Zgromadzenie Narodowe. A był jeszcze jeden wzgląd. Hitler? Niech i tak będzie. Szalejący nacjonalizm niemiecki grozący nam zaborem Pomorza i wogóle ziem zachodnich, grozący nam pożogą i mordem. Należało było może zrobić manifestację. Tak. By widział świat, że w aktach państwowej miary czy natury jesteśmy wszyscy solidarni i nierozbici na partie wrogów. Że w tych sprawach u nas jeden jest front. Z tego wynikało, że w tak ważnym i rzadkim akcie państwowym jak wybór Prezydenta, wszyscy Polacy nie tylko powinni byli wziąć udział, ale głosować byli winni na jednego kandydata. Żeby widział i wiedział świat, że partyjne waśnie to są u nas przejściowe rzeczy. Na galerji bowiem, w dyplomatycznej loży siedzieli ambasadorowie i posłowie, a też i w loży

prasy siedzieli dziennikarze różnych państw. Był i pan Moltke, przedstawiciel Rzeszy Niemieckiej. Rozum polityczny i miłość Ojczyzny, interes narodu i Państwa tak postąpić nakazywał. Nawet partyjny interes żadnej partji na szwank w najmniejszej mierze narażonym by przez to nie był. Nie dogadzało to tylko do kompletnej zaślepienia doprowadzającej zawiści partyjnej. By jej dogodzić podeptano wszelkie względy. A za wodzem W. Witosem nieprzejednanym w swej złości poszły bidne posły i senatorzy ludowe, jak bierne człapaki, posłuszne i bezmyślne. Uczynił inaczej tylko jeden poseł, p. Chyb. Nie wytrzymał. Przyszedł na Zgromadzenie Narodowe i głosował. Toteż musiał porzucić nie tylko komendę, ale i klub parlamentarny stronnictwa ludowego. Poseł Chyb, to stary poseł z Wyzwolenia frontowy żołnierz z Legionów.

Pan Trampczyński, pan Korfanty i pan Głabiński. Też nieprzejednani wodzowie opozycji przeciw Rządowi Polski. Żli też do tego stopnia, że rozkazali swym bidnym posłom zbojkotować Zgromadzenie Narodowe i wybór Prezydenta. Im to talkie „narodowe“ występy czy też występki to nie pierwszyna. Już w r. 1922 w dniu składania przysięgi przez Prezydenta Narutowicza 11 grudnia zbojkoto-

wał Zgromadzenie Narodowe t. zw. „obóz narodowy“, a też jej przybudówki „chrześcijańskie“. To jest ten obóz, który ciągle się nazywa „narodowym“, innych od polskości odsącza, o praworządności wciąż prawi, a na sztandary swe ciągle wysuwa hasło: „Bóg i Ojczyzna“. W bezsilnej furji partyjnej wściekłości zaciętrzewieni zapomnieli te raz i o Bogu i o Ojczyźnie. Obe szło się bez nich. Tak jednak dali dowód niezbity jeszcze raz, że u nich w sercu jest tylko próżność, pycha i zawiść partyjna, że nie są zdolni zdobyć się na obywatelski czyn nawet w tak wyjątkowej chwili i w tak wyjątkowych czasach.

I oni grubo byli miękki w stosunku do dzierżących bat zaborczych rządów. C. i k. ekscelencja p. prof. Głabiński, jak pamiętam, nie bojkotował rządu i parlamentu c. k. Austrii. Zdaje mi się zaś ponadto, że p. Trampczyński i Korfanty jako posłowie nawet w czasie szalejącej hakaty, nawet po meczeńskiej śmierci dzieci polskich we Wrzesniu zaćwiczonych na śmierć różgami za dopominanie się pacierza polskiego, nawet po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu nie zbojkotowali parlamentu i sejmu pruskiego. Przykre to. Bardzo przykre i boli mnie to i zapomnieć się o tych grzechach powinno, ale zapomnieć niemożna, gdy wobec Polski i Zgromadzenia Narodowego Polski tak wrogie ci wodzowie „narodowi“ zajęli stanowisko. Jak oni zbojkotowali Zgromadzenie Narodowe, tak ich zbojkotować winien naród cały. Inaczej być nie powinno.

A bidne posły - człapaki, podkomendny tłum postąpił, jak nakazali nieprzejednani wodzowie chociaż może niejednemu sumie nie nakazywało uczynić inaczej.

Takto użyla warcholska natura zawadziaki szlachcica, rembajły zajadłego obalającego Sejmy za „starych dobrych czasów“. Takto okazało się, że wielu posłów i senatorów posunęło się w partyjnym zaślepieniu i zawiści aż do zraty poczucia zwyczajnego obywatelskiego, a nie już poselskiego obowiązku. Takto widać, że piękne i szlachetne postanowienia naszej konstytucji nie są szanowane w jej najbardziej zasadniczych elementach przez partyjnych i wodzów i podkomendnych — posłów.

Takto w polityce warcholstwo, zawadziactwo, nienasycone ambicje i zawiść, a też zamiłowanie do figlów i tricków-kawałów doprowadza do zagłady zasady demokratycznego ustroju parlamentarnego.

Nieprzejednani wodzowie partyjni zaślepieni zawiścią nie mają poczucia rzeczywistości i znać nie chcą potrzeb Państwa, a podkomendni posłowie idą za nimi, jak ślepy tłum nie własnowolnych ludzi. By kwitła i żyła demokracja nato trzeba i wielko dusznych wodzów, kochających swój kraj i naród, znających do brze granic partyjnego i państwowego interesu, a też trzeba i posłów w pełnym tego słowa znaczeniu, a nie bezwolny bierny tłum partyjnych naganiaczy, posłusznych człapaków.

Nowa Polska, Polska Odrodzona musi być wolną i odosłepionych z zawiści wodzów i posłów człapaków. Polska Ludowa wymaga i wymagać będzie od politycznych przywódców służby Państwu i społeczeństwu, a nie prywatnie, Polska Ludowa tegoż samego wymaga od każdego posła czy senatora.

Inaczej nie może być.

Kto chce służyć swej prywatnie ten niech złoży mandat poselski czy senatorski, ten tego mandatu wysokiego nie godzien ten łamie ślubowanie — to jest tyle, co przysięgę sejmową, złożoną publicznie w parlamencie na ręce Marszałka Sejmu czy Senatu przy obejmowaniu obowiązków posła czy senatora. Mandat to wielka godność, a ślubowanie to święta rzecz. Kto tych rzeczy nie szanuje, ten nie powinien być w parlamencie Polski.

Józef Sanoja
Poseł na Sejm.

Czkawka po paradzie

O Witosowej paradzie w Wierzchostawicach podało „Wyzwolenie“ krótką i oschłą wzmiankę, w której między innymi pisze, że „wzięli w niej liczny udział chłopcy z okolicznych powiatów“. Tak istotnie było. Przybyło tam około 10 tysięcy ludzi z okolicy. Jedni z ciekawości, drudzy z agitacyjnej przynęty. Była to tak, jak i my pisaliśmy, uroczystość niemal parafjalna.

Za to trąba Witosowa „Piaś“ pisze, że na paradzie przybyło aż 70.000 ludzi. No — Wierzchostawice nie były przecież całe pijane, żeby im się aż w siedm kroć wszystko powielalo. Nieco w trzeźwiejszym stanie obserwował tę hecę „jubileuszową“ — „Zielony Sztandar“, który pisze, że było tam 50.000 ludzi. Za jednym zamachem połknął „Piaś“ aż 20.000! Nam się tak zdaje, że wstrzemięźliwe „Wyzwolenie“ najlepiej ocenia sytuację Witosową w Tarnowszczyźnie i — w Polsce.

Dalsze losy bohaterów racławickich

Wojciecha Bartosa - Głowackiego i Stanisława Świstackiego

(Dokończenie).

Za to Stach Świstacki zaznał jakby za obu — do syta żołnierskich przygód, tułaczki i poniewierki. O losach Świstackiego pisał p. R. M. Witanowski w numerze 45 „Wiadomości Polskich” z dnia 19 września 1915 r. w artykule „Najstarszy chłop — oficer Legionów Stanisław Świstacki” — i na tym też artykule w głównej mierze opieram swoje opowiadanie. Jeśli mnie pamięć nie zawodzi, to dalsze losy Świstackiego przedstawiałyby się w ten sposób, że odbył całą kampanję Kościuszkowską i pod Maciejowicami dostał się do niewoli, a wydany Austriakom

musiał służyć w wojsku austriackim, jako prosty żołnierz. W ten sposób znalazł się w północnej Italii, gdzie w jednej z bitew wzięli go do niewoli Legioniści. I tak zmiennym losem znalazł się w r. 1797 w Legionach Dąbrowskiego, gdzie przywrócono mu dawny stopień podporucznika w batalionie szefa Józefa Drzewieckiego. Taki pano-

wał obyczaj w Legionach Dąbrowskiego, że kto nie mógł się wykazać stopniem oficerskim z czasów konfederacji barskiej, albo insurekcji Kościuszkowskiej, ten musiał swą karierę wojskową zaczynać od szeregowca. P. Witanowski w artykule swoim przytacza notatkę Dziennika patriotycznych polityków, — wychodzącego we Lwowie — z lip-

ca 1794 r. W notatce tej czytamy: ... „Legion polski pod komendą Dąbrowskiego, znacznie się powiększył. Rachują w nim dziesięć tysięcy piechoty i jazdy. Jest teraz w służbie Rzeczypospolitej Cyzalıpińskiej, która go utrzymuje i opłaca. Liczy on wielu jenerałów, którzy pod panem Kościuszką służyli. Między innymi znajduje się w nim mężny Świstacki, były oficer grenadierów Krakowskich w czasie rewolucji“...

Kiedy Napoleon wysłał Legionistów na zajęcie Państwa Kościelnego, Świstacki z batalionem szefa Drzewieckiego znalazł się w Rzymie, gdzie na kwatery spotkała go przygoda, o której opowiada Drzewiecki w swych pamiętnikach. Wyznaczył mu kwatery w jakimś pałacu, po którym oprowadził go lokaj i wskazał przeznaczony dla niego pokój. Łóżko znajdowało się w rodzaju niszy, zasłonięte blejtramą, pomalowaną w kolorze pokoju. Kiedy lokaj zostawił Świstackiego w jednej z komnat, biedny podporucznik nie mógł znaleźć swego pokoju, a porozumieć się z nikim nie mógł, nie znając języka włoskiego. Przyszedł mu z pomocą Drzewiecki i pomógł odnaleźć pokój. Wtedy Świstacki powiedział szefowi: „...Tak to i wy-...“

było, ale skoro pan mnie opuścił, to znowu łóżka nie stanie“...

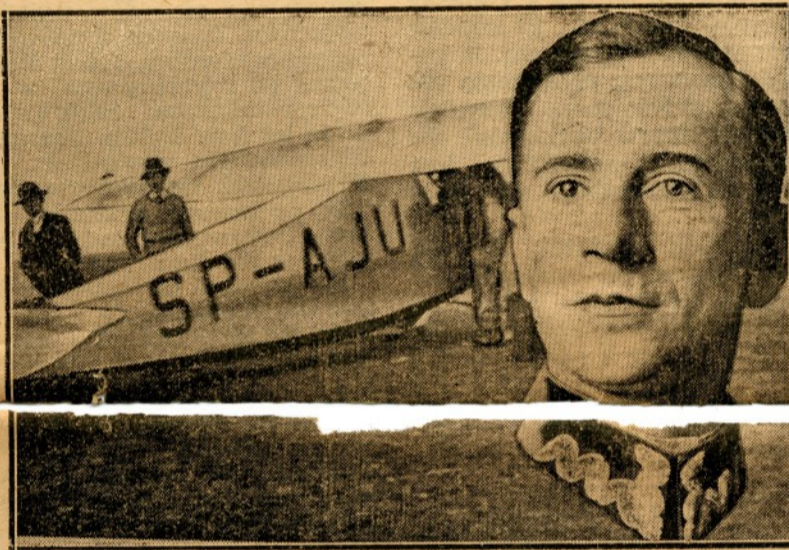
Tragicznie smutną śmierć Świstackiego tak opisuje p. Witanowski: „...Pewnego dnia znaleziono go zakłutego sztyletem na jednej z ulic Rzymu, a śledztwo wykazało, że Świstacki zabity został skutkiem pomyłki przez zdradzieckiego Włocha“... Ów Włoch miał jakieś porachunki z jednym z oficerów francuskich. Nieszczęście chciało, że Świstacki znalazł się w tej samej restauracji co i ów oficer, na którego czyhał Włoch ze sztyletem, ukryty za drzwiami restauracji. Świstacki pierwszy wyszedł z restauracji i za Francuza dostał skrytobójczy cios sztyletem włoskim. Nie było mu pisanem, żeby wrócić na polską ziemię przy wtórze „Mazurka Dąbrowskiego“ i przeżyć tę chwilę dumnej radości, jaką przeżywali w Polsce Legioniści Dąbrowskiego po swej krwawej i twardej żołnierskiej służbie i ponieważ wśród obcych.

Za swą wierną i ofiarną służbę dla niewolnej Polski spoczął zdala od swej chaty — w obcej ziemi. Za to mu los słońca nie poskąpił po śmierci, gdy w życiu swym twardym, chłopskim i żołnierskim miał go tak mało.

„...Kto za Polskę krew oddaje, Niech mu będzie widno“...

Dr. Wł. Żyła.

Wielkie zwycięstwo lotnika polskiego Kpt. Skarżyński przeleciał Atlantyk na polskim samolocie



Racławice

Racławice to nasza duma. To wspaniała twierdza naszej chłopskiej i rycerskiej myśli państwowej. Tam to obficie polata się krew chłopska nie dla partji i nie dla czyjejś osobistej, zawiedzionej ambicji, ale dla całego narodu, dla odrodzenia go, dla wzmożenia upadającej wówczas Polski. Wiódł w bój Naczelnik Kościuszkowski, chłopcy walili na wroga, jak huragan. Często i rad pisze o tym momencie naszych dziejów „Gospodarz Polski”. A i świeżo w artykułach d-ra Żyły znów do tego wspaniałego zwycięstwa z dumą wracamy.

I dlatego Racławice są też świętem miejscem rycerskiego odrodzenia całego ludu polskiego, choćby i na jakiejś tam partje jeszcze podzielonego. Racławice łączą. Nigdy nie powinny dzielić.

Inaczej o Racławicach myśli p. Witos. Zjechał tam na dzień 3 maja z czeredą różnych walerońców i nuże — wiecować. Jakiś Wojtasik, podobno poseł, wzywał chłopów, którzy przyszli uczcić rocznicę narodową, a nie na wiec aby w dniu 9 maja nie pozwolili zabrać Witosowi, Libermana i i. do więzienia, jako, że to w tym dniu rozstrzyga się sprawa kleparskiej zмовы w kasacji. Trzy godziny trwał ten wiec, trzy godziny trwały narzekania i płacze na to, że p. Witos nie rządzi w Polsce...

No i oczywiście po narzekaniach na dołę polityczną paru krętaczy partyjnych trzeba było się rozejść i wracać do domu. Nikt nie przeszkadzał p. Witosowi i w tej ponurej paradzie. Nikt mu nie przeszkadzał, ale też i nikt z zebranych — z pośród ludu — p. Witosowi nic pewnego nie przyrzekł. Agitacja poszła z wiatrem, a Racławice pozostaną Racławicami. Nienawiść bankrutów nie splami nigdy wielkości.

W poprzednim numerze donosiliśmy o wystartowaniu z Warszawy kpt. Skarżyńskiego do lotu do Afryki, celem pobicia rekordu światowego na długość lotu bez lądowania.

W ubiegły poniedziałek późnym wieczorem nadeszła do Warszawy niespodziewana, a zarazem radosna wiadomość, że kpt. Skarżyński przeleciał Atlantyk. Nikt o niczem nie wiedział, aż tu nagle taka wiadomość.

Bohaterski lotnik wystartował w St. Louis (Afryka) i po 19 i pół godzinach lotu nad Oceanem wylądował w mieście Maceio w Południowej Ameryce, przelatując bez lądowania blisko 4 tysiące kilometrów.

Kpt. Skarżyński leciał sam na samolocie zbudowanym całkowicie w Polsce.

Dwa razy porywali się lotnicy polscy na wroga moc Atlantyku. Dwa razy rozniewany żywioł połamał im skrzydła, a za drugim razem stracił w otchłań śmierci ś. p. majora Idzikowskiego, który zginął w czasie lądowania na dalekich wyspach Azorskich.

Za trzecim razem pełnia zwycięstwa!

Samotny lot kpt. pil. Skarżyńskiego jest niebywałym wyczynem. Żaden lotnik świata nie ważył się jeszcze wyruszyć nad Atlantyk w tak małym samolocie.

Ale wielkie walory polskiego samolotu sportowo-turystycznego, nie znajdującego sobie równego w świecie, pozwoliły mieć nadzieję, że lot zakończy się szczęśliwie.

Lotnicy zagraniczni lecieli już naprawdę samotnie przez Atlantyk na maszynach turystycznych, ale były to maszyny znacznie większe i mocniejsze.

W tych warunkach polski samolot, kierowany nad Atlantyk ręką bohaterskiego lotnika, pobił wszystkie rekordy wielkich lotników.

Dotychczasowy międzynarodowy rekord długości lotu bez lądowania wynosił 2 tysiące 900 klm. Bohaterski nasz lotnik pobił ten rekord o blisko tysiąc klm.

Fotografia powyższa przedstawia zwycięskiego lotnika Skarżyńskiego oraz samolot, na którym bohaterski lotnik przeleciał olbrzymią przestrzeń nad Atlantykem.

37
48

Narady Ministrów nad sprawami gospodarczymi

Dnia 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem P. Premiera Prystora posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym rozpatrywano projekt rozporządzenia Rady Ministrów o opodatkowaniu materiałów pędnych na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego. Komitet Ekonomiczny ustalił rodzaje materiałów pędnych, podlegających opodatkowaniu.

Następnie Komitet Ekonomicz

ny przeprowadził szczegółową dyskusję nad zagadnieniem surowców krajowych. W tym zakresie uchwalono szereg wniosków zmierzających do szerszego wykorzystania roślinnych surowców włókienniczych, tłuszczów krajowych, wełny, skór, jedwabiu, tytoniu i innych surowców, pochodzenia krajowego. Ponadto załatwiono szereg spraw bieżących.

Wielki zjazd gospodarzy W dniach od 18 do 20 bm. w Warszawie

Z inicjatywy Bezp. Bloku Współpracy z Rządem w dniach od 18 do 20 b. m. obradować będzie w Warszawie zjazd działaczy gospodarczych i społecznych z całej Polski.

Głównym tematem obrad będą wyniki działalności Rządu w dziedzinie gospodarczej, specjalnie zaś sprawy związane z ostatnio uchwalonymi ustawami, dotyczącymi oddłużenia rolniczego, Funduszu Pracy, spłaty nie których zaległości podatkowych w naturze, ułatwień i ulg dla nowoznoszonych budowli, ułatwień akcji parcelacyjnej i t. p.

Celem Zjazdu będzie: 1) poinformowanie o wyniku działalności Rządu w sprawach gospodarczych; 2) nawiązanie bezpośredniej łączności z działaczami

wej inicjatywy w terenie, posiadającej duże znaczenie dla ożywienia życia gospodarczego; 3) nakreślenie wytycznych prac gospodarczych w terenie.

Prace organizacyjne Zjazdu projektowane są następująco: Zjazd podzieli się na 4 komisje: 1) komisję rolniczą, 2) komisję przemysłowo-handlową, 3) komisję finansową, 4) komisję dla spraw zatrudnienia. Komisje dzieląby się na podkomisje dla poszczególnych zagadnień. Jest projektowany podział na podkomisje.

W komisji rolniczej: 1) dla spraw finansowo-rolnych, 2) dla spraw komasacji i parcelacji, 3) dla spraw produkcji i zbytu.

W komisji finansowej: 1) dla spraw finansowo-kredytowych

gospodarczym w terenie, celem pobudzenia zdro-

2) dla spraw gospodarki samorządowej.

Związek powiatów Rzplitej Na Walnym zjeździe w Warszawie

W ubiegłą sobotę i niedzielę obradowali w Warszawie przedstawiciele powiatowych związków komunalnych z całego kraju.

Na zjazd przybyli delegaci w liczbie 230 osób oraz przedstawiciele centralnych władz państwowych, zrzeszeń samorządowych i szeregu instytucji społecznych, współpracujących z samorządem terytorjalnym.

Obrady zjazdu otworzył prezes dr. M. Jaroszyński powitaniem przedstawicieli Rządu, gości i delegatów. Złożywszy w imieniu zebranych P. Prezydentowi Rzplitej i Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu hołd i zapewnienie wytrwania w pracy dla dobra Państwa, dalszą część swego przemówienia poświęcił pamięci zmarłego prezesa Związku ś. p. Józefa Becka, podnosząc jego zasługi dla samorządu, społeczeństwa i Państwa.

Po przemówieniach powitalnych i sprawozdaniach zjazd wysłuchał referatu dr. Jaroszyń-

skiego na temat „Organizacja administracji szkolnictwa powszechnego“.

Drugi dzień obrad poświęcony był przyjęciu wniosków, zgłoszonych przez poszczególne komisje.

Podkreślić należy uchwałę, do magającą się przywrócenia związkom komunalnym prawa ściągania swych danin przy pomocy własnego aparatu administracyjnego, oraz uchwałę w sprawie słusznego i właściwego wymiaru świadczeń ze strony związków komunalnych na rzecz Funduszu Pracy. W przeprowadzonych w czasie Zjazdu uzupełniających wyborach do Rady Związku wybrani zostali pp.: dr. M. Jaroszyński, poseł E. Dumini-Marikiewicz i starosta J. Czarnocki — wszyscy ponownie, a poza tym poseł I. Puławski, poseł Moczulski, poseł Polkowski i starosta Marossanyi.

W przeprowadzonych wyborach prezesem Związku wybrany został ponownie dr. M. Jaroszyński.

W dniu 3 Maja Obchody w całym kraju

Tegoroczne święto narodowe obchodzone było uroczystie przez cały kraj. Wszędzie odbywały się nabożeństwa oraz defilady wojska i organizacji społecznych.

Najwspanialej oczywiście wypadły uroczystości w stolicy. Rano odbyło się nabożeństwo w katedrze, w którym wzięli udział: Pan Prezydent Rzplitej, członkowie Rządu z Premierem Prystorem, Sejmu i Senatu z marszałkami obu Izb, przedstawiciele wojska oraz organizacji społecznych. Po nabożeństwie odbyła się wspólna defilada na Placu Marszałka Piłsudskiego.

Od Czytelników naszych otrzymaliśmy również szereg korespondencji z opisem obchodów w poszczególnych miejscowościach.

Oto, co piszą nasi Czytelnicy:

★
Cicha i spokojna osada Miedzna (pow. wegrowski) obchodziła święto narodowe w nastroju nader patriotycznym. Lwia część pracy do uświetnienia obchodów włożyła tu miejscowy Związek Strzelecki oraz nauczycielstwo. Trzeci Maj rozpoczął się nabożeństwem w kościele parafialnym, celebrowanem przez ks. kan. Rybkę. Kazanie o kolicznościowe wygłosił ks. Jan Michałowski. Po nabożeństwie od były się zawody strzeleckie pod kierunkiem prezesa oddziału miejscowego ob. Jana Oltona.

W zawodach brał udział oddział Związku Strzeleckiego z Wrotnowa i Jartypor. Oddział z Jartypor niespodziewanie uzyskał wszystkie pierwsze nagrody. Jest to do-

ni, że oddział ten postawiony jest doskonale i że praca komendanta tego oddziału ob. Adama Oliszka musi być należycie oceniona. Wieś Jartypory, która nie tak dawno uważana była za zafana, pod kierunkiem ob. Goliszka zaczyna organizować się do obrony Państwa. Rozdanie nagród było zakończeniem uroczystości, po której odbyła się zabawa ludowa.

Tolimir Brzoza

★
W Postawach w dniu 2 maja odbył się capstrzyk orkiestry Straży Ogniowej, który zgromadził znaczną ilość obywateli. Wieczorem w sali Domu Ludowego zostało odegrane przez zespół teatralny Klubu Policyjnego przedstawienie amatorskie. Dnia 3 maja od świtu

był już ruch w przybywających oddziałach pieszych i konnych Związku Rezerwistów, Strzelca, cyklistów. Po zbiórce oddziałów zwartych na placu rynkowym im. Marszałka J. Piłsudskiego nastąpił raport, który przyjął starosta p. Wiktor Niedźwiecki w otoczeniu komendanta garnizonu p. mjr. E. Kamińskiego, korpusu oficerów rezerwy, prezesa Powiatowej Federacji P. Z. O. O. p. Kazimierza Protassewicza i in. Po raporcie wobec niezliczonego tłumu i pięknie reprezentujących się kompanij piechoty rezerwy, oddziałów konnych krakusów, cyklistów — straż ożniowej, podoficerów rezerwy i in., starosta powiatowy p. Wiktor Niedźwiecki dekorował Krzyżem Zasługi siedem osób. Srebrnym: pp.: Lipca, Webera, Małojonka, oraz brązowym pp.: Kapuśkę, Zawadzkiego, Dubowskiego i Molusa. O godz. 12 złożono wieńiec na mogiłach żołnierzy poległych, poczem odbyła się defilada. Przeddefilowało do 400 osób w zwartych oddziałach. Po południu odbyło się przedstawienie, znakomicie odegrane przez zespół teatralny Związku Strzeleckiego w Postawach.

„JS“

★
Wola Filipowska, pow. Chrzanów:

W dniu 2 maja wieczorem oddział Strzelca im. rotm. Zbigniewa Dunin-Wasowicza wraz z Oddziałem Samarytańskim Zeńskim i Och. Strażą Pożarną urządziły capstrzyk przemaszerowując przez wieś ze śpiewami. Wcze-

cała wieś w tym dniu w przedpołudniowym ranku 3 maja zgromadziły się znów młode drużyny, by w sprawnym orydku pomaszerować do Krzeszow, gdzie uroczyste nabożeństwo skupiło wszystkie organizacje z okolicznych wsi.

Wieczorem w pięknie przystrojonej świetlicy „Gospody Krakowskiej“ urządzono wspólnymi siłami pod egidą Związku Strzeleckiego i kierownictwem referentek oświatowych pań: Heleny Mazurskiej i Zofii Dudkowej piękny wieczorek, na którego program złożyły się śpiewy, deklamacje i dwie sztuczki teatralne.

Uroczystość i wesołość zarazem spędzony dzień 3-go maja pozostanie na długo w pamięci uczestników.

Jeden z nich.

Poznaj swój kraj Zjazd Tow. Krajoznawczego

W Warszawie odbył się zjazd delegatów Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Obradom przewodniczył prezes Rady Głównej P. T. K. marszałek Senatu Raczkiewicz. Głównym tematem obrad była sprawa powiększenia ilości oddziałów P. T. K. oraz objęcia działalnością Towarzystwa ośrodków wiejskich.

P. T. K. posiada na terenie całego Państwa 72 oddziały, liczące razem 8000 członków. Istnieje nadto 20 muzeów regionalnych, 18 schronisk turystycznych i przystań kajakowa na Wiśle w Warszawie.

Prezesem rady głównej P. T. K. obrano ponownie marszałka Raczkiewicza.

Odpreżenie w stosunkach polsko - niemieckich

Narady w Warszawie i Berlinie

Dnia 2 b. m. poseł polski w Berlinie, Wysocki, przyjęty był przez kanclerza Rzeszy, Hitlera, w obecności ministra spraw zagranicznych, Neuratha.

W czasie dłuższej rozmowy poruszono wszystkie najważniejsze zagadnienia polityczne, odnoszące się do stosunków polsko-niemieckich. Hitler, postrach do tychczasowy Niemiec, wypowiadający jeszcze niedawno zaciętą walkę Polsce, mówił obecnie, że ma zdecydowany zamiar postępować w stosunku do Polski jaknajściślej w ramach istniejących traktatów. Poza to Hitler wyraził życzenie, aby oba kraje swe wspólne interesy rozpatrywały i traktowały bez namietności.

Dnia 4 maja podobne rozmowy odbyły się w Warszawie

między Ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem, a posłem niemieckim w Warszawie Moltkem. Minister Beck oświadczył, że Rząd Polski ma również zdecydowany zamiar postępować w stosunku do Niemiec jaknajściślej w ramach istniejących traktatów i wyraża życzenie, aby oba kraje swe wspólne interesy rozpatrywały i traktowały bez namietności.

Wrażenie rozmów berlińsko-warszawskich jest oczywiście ogromne. Piszą o tym wypadku nietylko gazety niemieckie i polskie, lecz także wiele się interesują światowe. Powszechnie krok Hitlera uważany jest za ofertę pokojową, złożoną Polsce. Przy ocenie jednak tej oferty należałoby zbadać przyczyny, jakie Hitlera zmusiły do złożenia

takiej pokojowej oferty, jak również należałoby wiedzieć, jakie ma Hitler zamiary na przyszłość w stosunku do Polski. Przez ofertę pokojową Hitler chce naprawić opinię, jaką Niemcy utracili w świecie przez głoszenie swoich zaborczych zamiarów w stosunku do Polski. By ten cel osiągnąć, Niemcy najprawdopodobniej na pewien czas wyrzekną się dotychczasowego nastawienia wrogięgo do Polski. Stan ten może się przyczynić do polepszenia stosunków polsko-niemieckich, które w ostatnich paru latach szczególnie zostały zaostrzone.

Jeżeli zaś chodzi o zamiary niemieckie na przyszłość, to w tej dziedzinie trudno będzie ocenić ze strony Niemiec zasadniczej zmiany. Słuszne uwagi pod tym względem wypowiada prasa angielska, która przypomina, że nawet znane plany Mussoliniego w stosunku do spraw polsko-niemieckich nie wybiegają poza ramy obowiązujących traktatów. Niemcy więc będą się starały w dalszym ciągu o to, aby w ramach tych traktatów poczynić na drodze pokojowej takie zmiany, aby z nich Niemcy były zadowolone. W tej więc dziedzinie Polska nigdy nie może

pójść Niemcom na ustępstwa. Żadna tego rodzaju oferta bez względu na to, od kogo ona pochodzi, nie może być i nie będzie przez Polskę przyjęta. W każdym jednak razie ostatnie rozmowy niemiecko-polskie mają wielkie znaczenie i mogą przyczynić się do poważnych zmian w dziedzinie polityki międzynarodowej.

★

Zarówno kanclerz Hitler, jak i Minister Beck wypowiedzieli życzenie: aby „bez namietności“ odbywało się rozpatrywanie „wspólnych interesów“, dotyczących obu państw.

Pod tym względem Polska ma wytyczoną linię postępowania. Wszak już 15-go lutego na posiedzeniu sejmowej komisji zagranicznej oświadczył w swym przemówieniu dosłownie Minister Beck: „Nasz stosunek do Niemiec będzie dokładnie taki sam, jak stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina, niż od Warszawy“.

Apel Hitlera o „beznamietne“ traktowanie stosunków polsko-niemieckich zależy zatem w swym wykonaniu głównie od Berlina, jako od wielu lat głównej kuźni „namietności“.

Polska i Mała Ententa

Słuszna uwaga ministra Benesa

Jedna z wielkich gazet francuskich zamieściła ostatnio wywiad z ministrem spraw zagranicznych Czechosłowacji, Benesem, który, poruszając zagadnienie Małej Ententy (porozumienie trzech państw: Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii) w następujący sposób omawia stosunek do Polski:

— Niejednokrotnie słyszę wyrazy żalu, że Polska nie bierze

udziału w naszym systemie porozumienia. Nie należy zapominać, że z 32 milionami mieszkańców **Polska jest wielkim mocarstwem** i mogłaby naruszyć równowagę, istniejącą między naszymi trzema państwami.

Wystarczy nam świadomość, że interesy Polski zblizają ją do nas i że kieruje się ona polityką równoległą do naszej. W ten sposób porozumiewamy się jaknajlepiej i unikamy tarć.

Między wojną, a pokojem

na Dalekim Wschodzie

Wydarzenia na Dalekim Wschodzie przybierają zawsze nieomal obrót nieoczekiwany. Gdy wszyscy spodziewają się pokoju, następuje nagła ofensywa i burzliwe wypadki wojenne. Przeciwnie, gdy Europa oczekuje rozwoju groźnych wydarzeń występuje nagłe nastrój pokojowy.

Jesteśmy obecnie właśnie świadkami takiego stanu.

Kotłowało się i kipiało wszystko i zatarg chińsko-japoński wchodził w coraz ostrzejszą fazę, spodziewano się lada dzień wkroczenia Japończyków do Pekinu, rozszerzenia granic państwa Mandżurskiego.

Na zachodnich granicach Chin rozszalało się nadomiar złego powstanie Mahometan w Turcji w stanie Chińskim.

Wszystko to zresztą zbladło wobec dojrzewającego zatargu o kolej Wschodnio-Chińska, zatargu, w którym stanęły naprzeciw siebie Rosja i Japonia.

Były dni, kiedy w świecie za-

powiadano lada dzień wybuch groźnego starcia. Nagle z dwu stron nastąpiły wnioski ugodowe i Japonia proponuje odbycie rokowań w Tokio o wszystkich sprawach spornych, a Sowiety występują z propozycją sprzedaży kolei Wschodnio-Chińskiej, przyczyniającej tyle kłopotów za 300 milionów rubli w złocie.

Gdyby do takiego układu doszło, zapewniłby on przynajmniej narazie pokój na Dalekim Wschodzie.

Jeżeli jednocześnie i na frontach chińsko-japońskich nastąpił by pewien cichy rozejm, o którym świadczą ostatnie dni, wówczas ten niespokojny, a wielki zakątek świata na pewien czas wróciłby do normalnych warunków życia.

Więści płynące z tych dalekich krajów są zresztą sprzeczne i zmienne. Dzisiejsze przewidywania, że idziemy do unormowania stosunków chińsko-japońsko-mandżursko-sowieckich mogą jutro okazać się zupełnie zawodne.

Ruzwelt do świata

przemówienie przez radio

Prezydent Ruzwelt wygłosił zapowiadane od kilku dni przemówienie, które nadawane było przez radio.

— Mamy podstawę twierdzić — mówił prezydent — że sytuacja w porównaniu z okresem z przed dwóch miesięcy nieco się polepszyła. Przemysł podniósł się, koleje przewożą więcej towarów, ceny produktów rolnych wzrosły, lecz mimo to nie należy być zbyt wielkim entuzjastą.

Wyjaśniając sprawę odstąpienia od parytetu złota, co wywołało cieżką zapobieżenia możliwej panice i wstrzymaniu rozwoju przemysłu, prezydent powiedział: postanowiłem nie dopuścić do tego, by złoto, znaj-

dujące się w kraju, uciekło za granicę.

Rozmowy z wysłannikami zagranicznymi doprowadziły do ujednostajnienia akcji na rzecz postępu rozbrojenia i stałości gospodarczych stosunków.

Międzynarodowa konferencja gospodarcza musi dać pomyślne rezultaty, gdyż tego domaga się przyszłość świata. Zobowiązaliśmy się wszyscy połączyć nasze najlepsze wysiłki dla osiągnięcia tego celu.

Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że zdołamy przywrócić dobrobyt Stanów Zjedn., lecz dobrobyt ten nie będzie stały, jeżeli nie zdołamy przywrócić dobrobytu całego świata.

Zakaz przywozu trzody chlewnej do Austrii

Rząd austriacki specjalnym rozporządzeniem wstrzymał przywóz trzody chlewnej zarówno w stanie bitym, jak i żywym z Jugosławii, Polski i Rumunii. Zakaz przywozu trzody chlewnej do Austrii wchodzi w życie z dniem 16 b. m. ma obowiązywać na przeciąg 4-ch tygo-

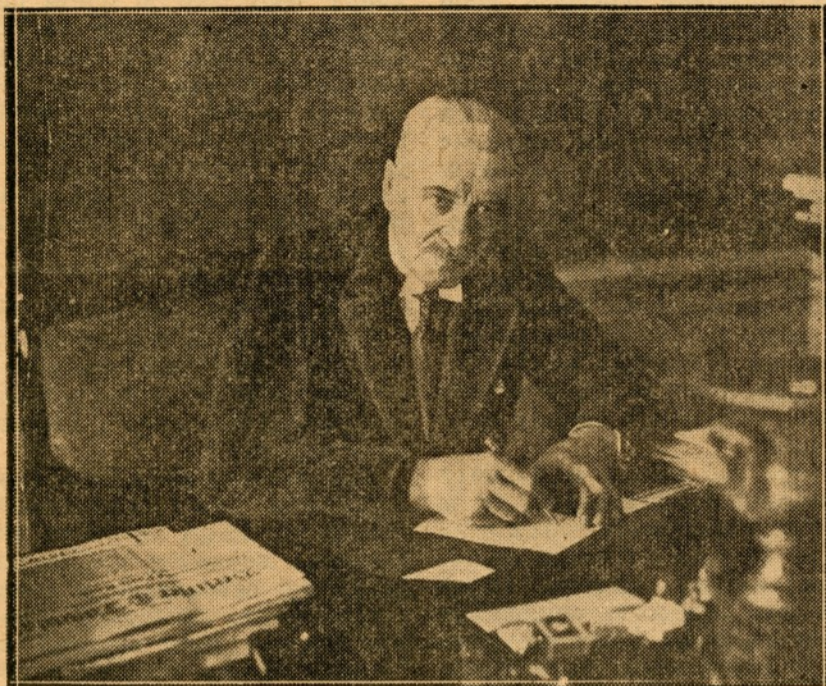
dni.

Rozporządzenie przewiduje, że niewyzyskane w tym czasie kwoty kontyngentowe będą uwzględnione w okresie od lipca do października r. b. drogą odpowiedniego podwyższenia normalnych kontyngentów w tych miesiącach.

4
50

PROF. IGNACY MOSCICKI PREZY

Przy pracy



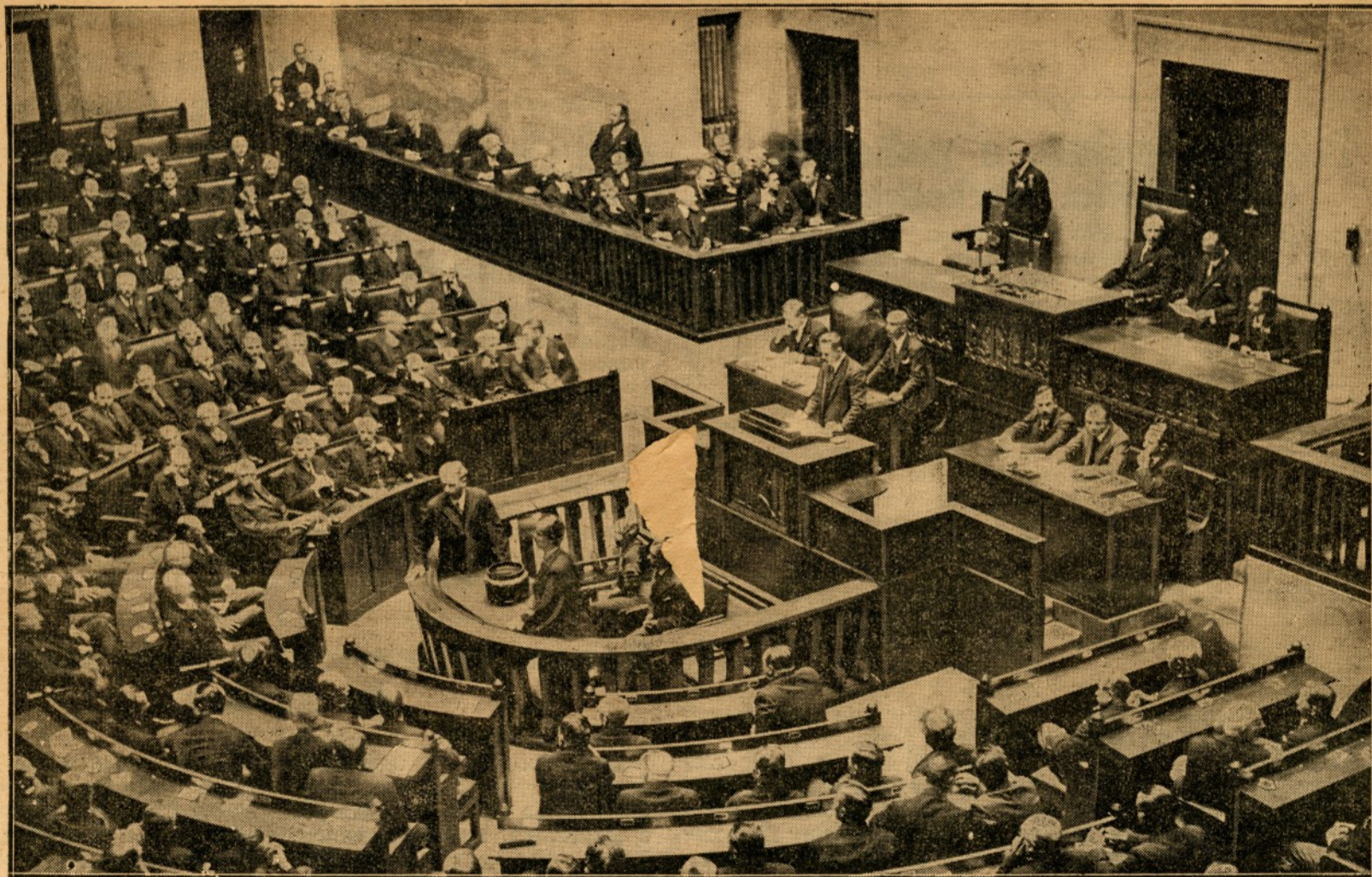
Prezydent Ignacy Mościcki przy pracy w gabinecie Swym na Zamku.

W dniu 3 Maja



Prezydent Rzplitej w towarzystwie wicemin. gen. Sławoj-Składkowskiego i gen. Jarnuszkiewicza przechodzi przed frontem kompanji honorowej, udając się na uroczyste nabożeństwo do katedry w dniu święta narodowego.

Zgromadzenie Narodowe w Warszawie w dniu wyboru Prezydenta Mościckiego



Ogólny widok sali sejmowej w chwili odczytywania listy członków Zgromadzenia Narodowego w dniu wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

DENTEM RZECZYPOSPOLITEJ



P. Prezydent w otoczeniu P. Premjera Prystora oraz Marszałków Sejmu i Senatu, którzy zawiadomili Go o wyborze.
):*(

Na otwarciu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu



P. Prezydent Mościcki na otwarciu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w r. 1929 wypuszcza z ręki gołębia pocztowego.
):*(



Prezes Klubu BBWR., Pułk. Walery Sławek (pierwszy z lewej) przybywa do gmachu Sejmu w dniu 8 b. m.

Zmiany na stanowiskach starostów

Marian Szczerbiński starosta powiatowy w Złamie, został zwolniony z dotychczasowego stanowiska i mianowany radcą wojewódzkim w Poznaniu. Tadeusz Karpiński, starosta w Szamotułach został zwolniony z dotychczasowego stanowiska i mianowany starostą kościańskim. A Narajewski starosta w Kościanie, został zwolniony i mianowany starostą szamotułskim. Ignacy Wujek starosta w

Wyżysku, został zwolniony i mianowany starostą żnińskim.
(0)

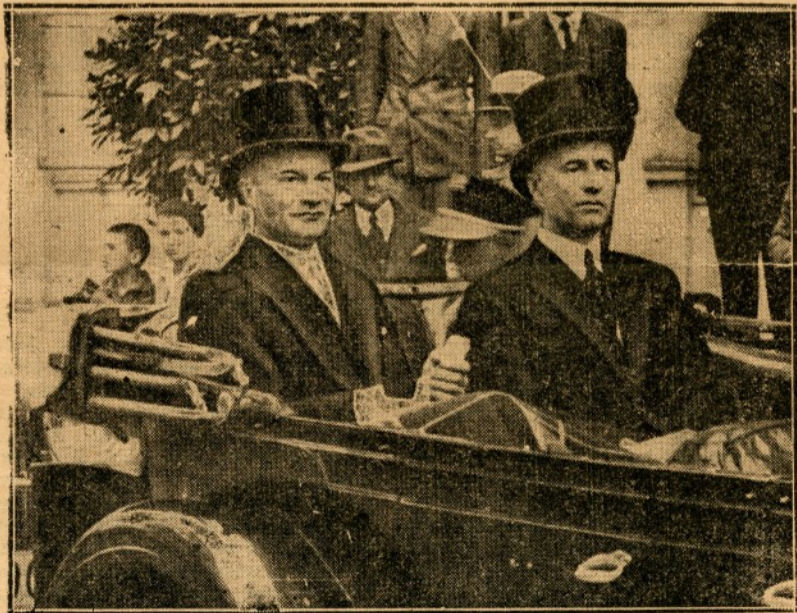
Przedstawiciel wojskowy Niemiec u Marsz. Piłsudskiego

Marszałek Piłsudski przyjął dnia 8 b. m. przedstawiciela wojskowego Niemiec, gen. Schindlera i odbył z nim dłuższą rozmowę.
):*(

Z zawiadomieniem o wyborze



P. premier Prystor po przybyciu na Zamek,



Marszałek Sejmu Świtalski i marszałek Senatu Raczkiewicz wyjeżdżają z Sejmu na Zamek, w celu uwiadomienia p. Prezydenta Mościckiego o ponownym wyborze

Gospodyni Polska

Rośliny lekarskie

Zbieranie i suszenie roślin lekarskich

W Polsce mało jest rozpowszechnione zbieranie ziół na użytek lekarski, właściwie zbieraniem i suszeniem roślin lekarskich, dziko rosnących, zajmuje się dotychczas na większą skalę ludność Wileńszczyzny, która czerpie z tej ciekawej gałęzi przez myśl domowego znacznego dochodu, przynoszące do pół miliona złotych rocznie. Na tak zwanym „Targu Zielnym“ w dzień Ś-go Jana w Wilnie zobaczyć można stopy ziół lekarskich, sprzedawanych przez kobiety wiejskie, zakupywanych przez miejscową ludność, apteki i specjalistów - handlowców, którzy większymi partjami wysyłali je zagranicę, zwłaszcza do Niemiec.

Dziś stosunki te o tyle się zmieniły, że coraz mniej ziół wysyłamy zagranicę, zostają bowiem w znacznej części przerabiane w kraju, wypierając w ten sposób kosztowne specyfiki zagraniczne. Zioła lekarskie coraz po ważniejsze miejsce zajmują w lecznictwie i są stale poszukiwa-

ne, to też warto zwrócić uwagę na ten łatwy stosunkowo i nieźle opłacający się dorywczy zarobek ludności wiejskiej, tembardziej, że zbieraniem i suszeniem roślin mogą zająć się osoby starsze lub dzieci, dla których cięższa praca jest zbyt dużym wysiłkiem.

Zasadą zbierania roślin jest przede wszystkim umiejętny wybór jednej, czy kilku gatunków roślin rosnących w danej okolicy w większej ilości, pozatem uważać należy, aby rośliny zbierać w dzień pogodny, bez rosy i w odpowiedniej porze roku. Suszyć w miejscu przewiewnym, przechowywać odpowiednio zabezpieczone przed kurzem i wilgocią.

Zbierać można, zależnie od gatunków: kwiaty, liście, całe pędy roślin, kłącze lub korzenie i korę — przez całe lato do późnej jesieni. Narazie zajmijmy się roślinami wiosennymi i letnimi, do późniejszych powrócimy jeszcze w innej porze. Oto kilka od mian najpospolitszych, najbar-

dziej znanych roślin:

Kruszyna — Szakłak kruszyna — rośnie w lasach i zaroślach lubi ziemię wilgotną. Krzew bez kolców, kwiaty zielonkawe, owoce soczyste, okrągłe, czerwone, podobne do jagód. **Roślina trująca.** Zbierać korę na wiosnę z młodych rocznych lub dwuletnich pędów. Zebraną korę pokrajać drobno i suszyć na słońcu, strychu lub nawet w piecach chlebowych — lecz przy wolnym ciepłe. Cena za kruszynę krajaną jest znacznie wyższa niż za niekrajaną. Ususzoną zsypywać do woreczków płóciennych i przechowywać na strychu.

Pączki brzoźowe i topolowe. Zbierać przed rozwinięciem liści, suszyć cienko rozrzucone na płachtach, przechowywać w skrzynkach wyłożonych papierem lub płóciennych workach.

Perz — zniechęcony przez rolnika i ogrodnika użyć można dla celów leczniczych. Wydobyte wiosną lub jesienią korzenie perzu oczyścić z piasku i ziela, drobno posiekać i wysuszyć na słońcu lub w piecach. Przechowywać w workach na strychu.

Skrzyp polny — również dokuczliwy jak perz chwast polny. Zbierać same tylko płonne pędy — t. zw. choinki (bez kłosów i grubszych łodyg), same tylko najcieńsze, najdelikatniejsze rozgałęzienia, posiekane drobniutko ususzyć na słońcu, przechowywać w pudełkach lub woreczkach.

Bratki — Fiołek trójbarwny, kwitnie na polach i ugorach od wczesnej wiosny do jesieni. Zbierać same szczyty kwitnące roś-

lin, krajać drobno, suszyć w miejscu przewiewnym i przechowywać w woreczkach.

Konwalja majowa — kwitnie w maju i czerwcu, kwiat drobny biały o znanym ślicznym zapachu, liście duże, wydłużone. Zbierać kwiaty bez szypulek (cena b. wysoka, dochodzi do 18 zł. za 1 kg.) lub z szypułkami, całe ziele i kłącze.

Świeże rośliny dostarczać można tylko na zamówienie do bliżej położonych aptek. Suche kwiaty konwalji mają zawsze zbyt za pewniony. Suszyć w jednej warstwie na słońcu, przechowywać w słojach lub blaszankach szczelnie zamkniętych w b. suchym miejscu, gdyż z wilgoci łatwo brunatnieją i tracą na wartości. Suche ziele konwalji dostarczać można tylko na zamówienie. Rozmnażać konwalje można wczesną wiosną przez dzielenie kłaczki w miejscach zacienionych i dostatecznie wilgotnych.

Niezależnie od wyżej wymienionych możemy przez całe lato zbierać: podbiał, piołun, macierzankę, centurję, mydlnicę, kwiat lipowy, rumianek, mięte i wiele innych roślin pożytecznych i znanych.

Dla osób pragnących bliżej się zapoznać z tym działem pracy, możemy polecić doskonały podręcznik p. Biegańskiego p. t. „O zbieraniu i suszeniu roślin lekarskich, dziko rosnących“ lub p. Strażewicza „Nasze rośliny lekarskie“.

Do tematu tego powrócimy jeszcze. Na wszelkie zapytania chętnie udzielamy odpowiedzi.

A. P.

Z życia organizacji kobiecych

Kursy kroju i szycia

Przez całą zimę w różnych okolicach Polski odbywały się różne praktyczne kursy gospodarcze dla kobiet, między innymi zakończone zostały również kursy kroju i szycia, prowadzone przez Zw. Pracy Obyw. Kobiet, Młodzież Wiejską, lub Koła Gospodyń. Kursy te subsydjowane przez Sejmiki (np. Sejmik Warszawski) lub Kuratorja (Kurat. Okręgu Lubelskiego) cieszyły się liczną frekwencją i wielkim powodzeniem, świadczącym o zainteresowaniu tym działem pracy.

Kursy takie mają olbrzymie

znaczenie dla rozwoju kultury życia domowego, to też nie dziwnego, iż są gorąco popierane i że cieszą się uznaniem i powodzeniem.

Zw. Pracy Obyw. Kobiet przeprowadził szereg kilkotygodniowych kursów kroju i szycia na terenie woj. lubelskiego (Lubartów, Opole i t. d.), oraz w woj. warszawskim (6-tyg. w Wichowie, 4-tygodn. w Skolimowie i wiele innych).

Kończymy te prace okresu zimowego z przeświadczeniem, iż będą one bodźcem do dalszych w tym kierunku wysiłków.

E. J.

Co czytać?

Książka na czasie

Żadna książka z takim upragnieniem nie była oczekiwana, i żadna chyba z taką radością i uczuciem ulgi nie była witana jak „Książka Gospodyni Wiejskiej“.

Pierwszy nakład rozszedł się tak szybko, że zaledwie niewielka liczba gospodyń mogła zaopatrzyć się w ten doskonały podręcznik gospodarstwa domowego. Wydana nakładem Centr. T-wa Org. i Kół Roln. w Warszawie pod redakcją p. W. Żebrowskiej-Kacprzakowej „Książka Gospodyni Wiejskiej“ jest niezbędną pomocą dla każdej gospodyni, daje bowiem fachowe i sumiennie opracowane wskazówki niemal ze wszystkich działów doty-

czących życia domowego kobiety. Znaleźć w niej można: wskazówki pielęgnacji i wychowania dziecka, czystość i zdrowie, uwagi o życiu towarzyskim, obszerny dział z zakresu szycia i kroju, opatrzone licznymi rysunkami, książkę kucharską, wskazówki o hodowli drobiu i trzody, uprawie warzyw. Książka uzupełniona jest działem porad prawnych oraz doskonale opracowanym poradnikiem biologicznym. Cena 1 egz. w oprawie 4 zł. 50 gr.

Ze względu na obszerny materiał i przystępną cenę pożyteczna ta książka znajdzie się zapewne w rękach każdej światłej gospodyni wiejskiej.

Porady gospodarcze

Co będzie na obiad?

Kapuśniak. Ugotować rosół na kościach wieprzowych z dodatkiem pietruszki i marchewki; po zszumowaniu rosółu, włożyć do niego kapustę kwaszoną w ilości 1 kgr. na 4 litry rosółu. Jeśli kapusta zbyt kwaśna, to można użyć jej w mniejszej ilości, lub przed użyciem przepłukać w wodzie. Kapuśniak zaprawić należy przyrumienioną słoniną z dodaniem jednej łyżki maki. Do kapuśniaku daje się ziemniaki w całości.

Kluski kartoflane. Dwa talerze świeżo ugotowanych ziemniaków, przepuszczyć przez maszynkę do mięsa, lub rozetrzeć tłuczkiem, dodać 2-3 szklanki maki, 1 jajko, pół łyżeczki soli, zagnieść razem, robić niewielkie podłużne waleczki, wrzucać na wrzącą, osoloną wodę. Ugotowane kluski oblać na gorąco słoniną zrumienioną z cebulką lub podsmażyć na patelni. (Kluski takie są doskonałym dodatkiem również i do mięsa).

Nieuleczalnie chorzy pielgrzymują na Jasną Górę

W końcu b. m. przybędzie do Częstochowy druga pielgrzymka nieuleczalnie chorych, w celu uproszenia łask przed cudownym obrazem na Jasnej Gó-

rze. Pierwsza taka pielgrzymka zorganizowana była w roku ubiegłym i brało w niej udział około 100 chorych.

Niedokładności przy czynnościach prawnych

Napisał dla „Gospodarza Polskiego“ dr. Antoni Matakiewicz

Zawierający pisemne umowy, jak darowizny, sprzedaży, pożyczki, zamiany, powinni dołożyć starań i pilności, aby spisany na umowę akt nie zawierał jakichś błędów, opuszczeń, przekreśleń, bo to powoduje szkodliwe skutki dla stron.

W szczególności tem większą bacność należy skierować w tym względzie, gdy chodzi o nie ruchomość, wpisaną w księgi gruntowe (hipoteczne), bo błędnie spisana umowa może spowodować odmowę żądania przepisania w księgę gruntowej praw jednej osoby na drugą na podstawie tej umowy.

Nie będę rozpisywał się długo teoretycznie na ten temat, lecz przytoczę przykłady praktyczne, by przedstawić, o co w danym wypadku chodzi.

Do notariusza (rejenta) zgłaszają się narzeczony, narzeczona, rodzice narzeczonego, oraz rodzice narzeczonej, poczem rodzice narzeczonych zeznają na rzecz narzeczonych akt darowizny przedślubnej, zapisując im po 2 morgi gruntu na własność, pod

warunkiem zawarcia między narzeczonym a narzeczoną związków małżeńskich.

Na pisemnym akcie darowizny podpisała się narzeczona, jako **Kazimiera** Potoczkówna, zaś narzeczony jako **Józef** Gołabek. Po zawarciu małżeństwa przyniósł narzeczony **Józef** Gołabek metrykę ślubu do kancelarii notarialnej, celem przepisania w księgach gruntowych na rzecz nowożeńców własności 4 morgów gruntu, darowanego nowożeńcom przez obustronnych rodziców.

W metryce ślubu panna młoda wymieniona była **Katarzyna** Potoczkówna, a nie **Kazimiera** Potoczkówna, jak się na akcie darowizny podpisała i intabulacja jej za właścicielkę darowane go jej gruntu nie mogła dotąd być przeprowadzona, dopóki darujący i obdarowani nie sporządzili dodatkowej pisemnej deklaracji, w której stwierdzili, że w akcie darowizny przedślubnej zasłała pomyłka, którą obecnie prostują, bo obdarowana narze-

czona **Józefa** Gołabka nazywa się nie **Kazimiera**, lecz **Katarzyna** Potoczkówna.

Okazało się przy tem, że obdarowana na chrzcie otrzymała imię **Katarzyna**, a przy bierzmowaniu imię **Kazimiera**, że w domu wołano na nią **Kaziu**, choć właściwie była **Kasią**.

Ta pomyłka kosztowała strony dużo kłopotu, a nawet trochę dodatkowych kosztów.

A znów inna sprawa.

Anna Trytkówna, o której mówiono, że wyszła za mąż w **Krakowie** za niejakiego **Żołędzia**, choć to nie miało miejsca, będąc niezamężną i zapisaną w hipotece sądowej jako **Anna** Trytkówna za właścicielkę pewnej posiadłości, sprzedała tę posiadłość pisemnym kontraktem swemu bratu, a żeby się nie wydało, że nie wyszła za mąż, podała w tym pisemnym kontrakcie kupna — sprzedaży, że nazywa się **Anna** z **Trytków** **Żołędziowa**. Ponieważ jednak nie wyszła za mąż za wspomnianego **Żołędzia**, nie mogła dostarczyć metryki jej ślu-

bu, potrzebnej do przepisania w hipotece własności jej posiadłości w miejsce jej na rzecz jej brata i znowu musiano spisywać nową deklarację.

Ponieważ każda pisemna umowa i każda deklaracja podlega opłacie stemplowej na rzecz Skarbu Państwa, a nieraz i samorządowej, narażają takie pomyłki i spisywanie aktów niezgodnie z właściwym stanem rzeczy strony na koszt, a nadto na przewłokę.

W czasie takiej zwłoki może wierzyciel poprzedniego właściciela wejść na hipotekę już przezeń na rzecz kogo innego pozbytej posiadłości ze szkodą nowonabywcy.

Dlatego radzę, aby zawierający pisemne umowy podawali w nich we własnym interesie jaknajdokładniejsze daty, zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, a w szczególności swe właściwe imiona, nazwiska, dalej zgodne z oznaczeniem hipotecznym swojej posiadłości, będące przedmiotem odnośnej umowy i by nie za tajały prawdziwej wysokości ceny kupna sprzedaży i t. p.

Co nasi rodacy z Ameryki myślą o Polsce

List z za Oceanu do „Gospodarza Polskiego“

W ostatnich czasach zauważyliśmy w prasie amerykańsko-polskiej dwa tak fatalnie głosy o Polsce, że naprawdę nawet nasi wrogowie nie zdobyliby się na coś podobnego. Przyszedł tu artykuł b. premiera Witosa o wsi polskiej, która jest zdaniem jego żywym cmentarzem, chłop zaś polski nazywany jest tam łachmaniarzem i złodziejem z musu. W bardzo złym świetle przedstawia światu wieś polska rodak Witos. Na łamach jednego znów z tuł. dzienników czytamy przesłany głos drugiego płaczką, który, rozdzierając szaty, lamentuje i każe bić na alarm i uświadamiać wychodźstwo, że Polsce grozi anarchizm i bezbożność.

Podłe to zaiste słowa. Wymaga ją one od nas, Polaków z za Oceanu sprostowania i napiętnowania. Mimo tylu faktycznych dowodów, że Państwo Polskie, które zaledwie 10 lat temu na gruzach powstało do życia, wykazuje w chaosie ogólnego kryzysu sprężystość i siłę najlepszej w świecie gospodarki państwowej, mimo, że podkreślają to z uznaniem obce narody — bankrutujące partyjnictwo w szale nienawiści do Komendanta Piłsudskiego, nietylko, że nie widzi i nie chce widzieć tej zasługi obecnych rządów, ale na domiar złego śmie jeszcze szkalować Polskę zagranicami. Nawet słonce wolności nie zdołało wykorzenić u tych ludzi hańbiących pęć niewoli.

Niemal równocześnie z temi od głosami partyjnej zaciekłości otrzy maliśmy od naszego rodaka i sąsia da, kierownika ludowej szkoły w

Małopolsce prywatny list, z którego warto kilka zdań w przeciwstawieniu do tej podłej roboty Witosza przytoczyć. Oto co ten rodak pisze:

„O stosunkach w Polsce zapewne czytacie w tamtejszych gazetach, a więc nie będę się szeroko rozpisywał. Jak wszystkie państwa na świecie, tak również i Polska przechodzi obecnie ciężkie położenie gospodarcze, w mniejszym jednak może stopniu, aniżeli inne państwa. Faktem jest, że dzięki niezmordowanej pracowitości i wysiłkowi rządu Marszałka Piłsudskiego, Polska nasza stanęła na silnym gruncie. Twórczą pracą, która ujawnia się na każdym kroku w naszej Ojczyźnie, nietylko, że napawa radością i dumą nasze serca, ale wprost zdumiewa naszych ościennych sąsiadów. Nie można przeczyć, że i u nas są braki — bo i gdzież ich dziś niema. My jednakże, jako naród, który tak wiele wycierpiał pod zabarami, nie mamy potrzeby narzekać i biadać na trudności i troski powojenne, które w tak młodem, jak Polska, państwie są nieuniknione. Świadomi jesteśmy również, iż w tak przełomowych czasach, inne narody daleko więcej i boleśniej odczuwają skutki gospodarczego kryzysu“.

O swojej wsi pisze zaś ten rodak z za oceanu w ten sposób:

„Wieś nasza, kochany rodaku, zmieniła się nie do poznania. Mamy wspaniały Dom ludowy, wielką salę, — gdzie odbywają się przedstawienia i wszelkie uroczystości. Od trzech lat bardzo do-

brze prosperuje młeczarnia, która okolicy przynosi niezły dochód. Obecnie pracujemy nad budową szkoły, gmachu piętrowego o 8-miu salach naukowych — pracy mamy pełne ręce. Dzisiejsza polska wieś odradza się, zdobywając nową kulturę i oświatę. Rośnie u nas nowy duch i nowe życie, zupełnie inne od życia w latach niewoli. Aczkolwiek żmudna jest orka — przeorałiśmy już ogromną połąć leżącej odłogiem ziemi: dużo jest jeszcze do roboty, aby zatrzeć ślady niewoli“.

Powiedźcie mi, Polacy, który z tych dwóch głosów bardziej Wam się podoba? Czy przywiezione tu z za oceanu krakanie b. premiera p. Witosza, czy też ten list prywatny cichego pracownika na niwie społecznej. Który z nich jest lepszym patriotą, czy ten, który szka-

czy też ten rodak, który cicho i bez rozgłosu pracuje w swojej wsi, jak Bóg i miłość do Polski przykazała.

Na końcu tego mojego pisma muszę jeszcze zaznaczyć, iż znani mi są rodacy, którzy z tej Polski otrzymują teraz tu w Ameryce za silki pieniężne, aby nie przymierać głodem. Znam osobiście takich ludzi. Ta bogata do niedawna Ameryka staje się dla emigrantów w dobie obecnego straszego kryzysu piekłem udrczeń i głodu. Co raz częściej słyszy się tu westchnienia do tej, tak przez Witosza szkalowanej, Polski. Boli nas to, że zaślępione partyjnictwo śmie rzucać obelgi na Zmartwychwstałą Ojczyznę.

Jan B. Ostaszewski
Perrysburg, U. S. A.

Ludność powiatu mieleckiego ma dość witosowskiej demagogii

Piastowcy na terenie naszego powiatu sprowadzili sobie onegdaj swego proroka, który powtarzał w swej mowie wiecowej znane już wszędzie frazesy.

Rozczarowani gadulstwem piastowskim chłopci garną się tłumnie na zebrania gospodarcze B. B. W. R., których serię poświęteczną rozpoczął nader ruchliwy i niezmordowany prezes Bloku p. Skrzypek. Takie dwa zebrania odbyły się w ostatnim tygodniu jedno w Dąbin, drugie w Przykopic, na przeciwległym krańcu powiatu.

Oba te zebrania odbyły się przy udziale około 250 — 300 osób, samych poważnych gospodarzy. Bardzo głęboko ujęte referaty prezesa zyskały uznanie zebranych, którzy w rzeczowej dyskusji wypowiedzieli się jednomyślnie przeciwko demagogicznemu politykierstwu, widząc jedynie przyszłość wsi w rzetelnej pracy gospodarczej, opartej na pełnym zrozumieniu potrzeb Państwa, czemu dali wyraz w odpowiednich rezolucjach.

54

Oświata ludu dokona cudu

Przed dorocznym Zjazdem Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Wileńskiego

W (dniach) 12, 13 i 14 b. m. odbędzie się w Wilnie Walny Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego Okręgu Wileńskiego, obejmującego teren województw wileńskiego, nowogródzkiego oraz 4-ch powiatów województwa białostockiego. Na Zjazd przybędzie około 250 delegatów ognisk i przedstawicieli zarządów powiatowych związków, reprezentujących w łącznej liczbie ponad 4.000 nauczycielstwa związkowego na tym olbrzymim terenie administracyjno-szkolnym.

Nawiasem wspomnieć trzeba, iż nauczycielstwo należące do tego chlubnie zapisanego w nowej historii Wileńszczyzny związku stanowi 70 proc. ogólnej liczby nauczycieli pracujących w szkolnictwie powszechnym w obrębie Kuratorjum Wileńskiego; z pozostałych 30 procent, 27 procent stanowi nauczycielstwo niezrzeszone, zaś niespełna 30 proc. przypada na nauczycielstwo należące do t. zw. Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego, będącego pod wpływem partyjnymi Obwiepołu.

Z okazji tego doniosłego Zjazdu należy podkreślić, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego, mający za sobą piękną przeszłość walki o szkołę polską w b. zaborze austriackim, — na ziemi wileńskiej stanowi od lat jedenastu czołową straż ideałów Budowniczego Państwa, Marszałka Piłsudskiego. Związkowcy, poza pracą zawodową

przesady rzec można, sternikami całokształtu prac obywatelskich i państwowotwórczych na tych terenach, tak przed kilku jeszcze laty skłóconych pod względem narodowościowym.

Szerząc ideały współzycia i miłości braterskiej wśród najszerzych mas ludu kresowego, Związek Nauczycielstwa Polskiego zartł wspomniane różnice i wespół z ludem ręką w rękę pracuje nad umocnieniem zrebów państwowości polskiej. Związkowców widzimy przy sterze pracy na niwie przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, związku strzeleckiego, związku młodzieży wiejskiej, straży pożarnej, organizacji b. wojskowych, wreszcie w organizacjach spółdzielczo-rolniczych i w samorządzie.

Jeśli zważymy, iż Wileńszczyzna przeżywa stosunkowo cięższy niż inne dzielnice państwa kryzys, gdyż nie zdażyła jeszcze odbudować się całkowicie z gliszczy wielkiej wojny, że ludność tutaj jest biedniejsza niż gdzieindziej, to stwierdzić wypadnie, że wszelka praca społeczna ma większe trudności do pokonania. Kierując tą pracą, nauczycielstwo związkowe nie może nigdy opuszczać rąk i zrażać się przeciwnościami. W istocie z nieugiętym hartem i bezprzykładną ołtarnością posuwa wciąż naprzód swą zbożną pracę.

W roku sprawozdawczym, o

Zjeździe, Związek przeprowadził na terenie powiatów Wileńszczyzny i Nowogródzkiej 270 t. zw. 3-letnich stopniowych kursów dla dorosłych, które przeszło 6.205 osób, prowadząc jednocześnie pracę normalną w związkowych szkołach dla dorosłych, uniwersytetach powszechnych, bibliotekach i świetlicach. Niekompletne dane w tych dwóch ostatnich działach wskazują na ilość 199 bibliotek i czytelni oraz 410 świetlic, w których pracowało 758 sił nauczycielskich.

Najokazalsze wyniki widzimy bodaj w zakresie organizacji chórow ludowych i teatrów amatorskich.

W ostatnich miesiącach na zjazdach powiatowych Związku czołowe miejsce z zagadnień ogólnych oddano sprawie propagandy spraw samorządowych, bo i słusznie, wszak nauczycielstwo rozumie, że przez współpracę z samo-

rządami gminnymi wyrabia się naj lepiej poczucie obywatelskie w masach, boć jest to najprostszą drogą do podniesienia dobrobytu kraju.

Doceniając należycie ten ogrom wysiłku nauczycielstwa związkowego dla dobra ludu kresowego, z radością witamy Zjazd tegoroczny i składamy mu na tem miejscu na ręce prezesa okręgu posła Stanisława Dobosza najlepsze życzenia owocnych obrad.

Towarzyszy nam tutaj głębokie przekonanie, zawarte w onem pięknym przysłowiu ludowym, którego treść tak ładnie w ciągu swego życia omawiał patron wszelkiej zbożnej pracy ś. p. Biskup Władysław Bandurski, a wyrażające się w słowach: „Oświata ludu — dokona cudu“.

Maciej Dauksza,
gospodarz z powiatu
Świeciańskiego.

Z życia Strzelców i Rezerwistów w powiecie postawskim

W ubiegłą sobotę we wsi Pietruchy, gminy Postawskiej staraniem p. Jana Szturczyca, referenta wychowania obywatelskiego zostało zorganizowane przez Strzelców Pododdziału Związku Strzeleckiego Hrydzki — Pietruchy, dobrane przedstawienie amatorskie

goście z Postaw Pp.: B. Fjot-Fjotkowski sekretarz Powiat. Federacji P. Z.O.O. Zygmunt Rzeczycki, sekretarz gminy i in. We wsi Chrystowo, gminy Norzyckiej zostało odegrane przedstawienie amatorskie przez członków

wa i samokształceniową, są, bez napisania po odbytych dorocznym

Organizacje społeczne BBWR Zebranie sekcji w Wilnie

Dnia 2 maja odbyło się w Wilnie zebranie plenarne nowopowstałej przy Radzie Wojewódzkiej B. B. W. R. sekcji organizacji społecznych.

Obrady zajął imieniem Rady pos. Stanisław Dobosz, który podniósł doniosłość faktu powstania sekcji — oddał przewodnictwo obrad powołanemu przez Radę Wojewódzka B. B. W. R. prezesowi sekcji mjr. Eugenjuszowi Kozłowskiemu — znanemu działaczo-

wi wileńskiemu, oficjalnemu reprezentantowi Związku Legionistów, Legij Inwalidów i Poczтового P. W.

Zkolei poseł dr. Stefan Brokowski w doskonale przemyślanym referacie dał zarys stosunków wewnętrznych w Państwie.

Po referacie przewodniczący otworzył dyskusję, w której kolejno zabierali głos pp.: red. Święcicki, mjr. Profic, dr. Hirschberg i pos. Dobosz.

Rozwój przysposobienia wojskowego na Wileńszczyźnie

Ostatnio zbierał się w Wilnie dwukrotnie na obrady pod przewodnictwem p. wojewody Jaszczółta, wojewódzki Komitet W. F. i P. W. Głównym przedmiotem obrad było rozpatrzenie budżetów powiatowych Komitetów W. F. i P. W. W posiedzeniach uczestniczył kierownik Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. płk. Frydrych z Grodna. Rozpatrzono wnioski poszczególnych Komitetów i zatwierdzono preliminarze budżetowe na r. 1933-34.

Obradowano również nad sprawą zakończenia budowy kanału,

łączącego jeziora Bulcis i Skańskie z jeziorami trockimi, sprawa doniosła dla ożywienia sportu wodnego w Trokach. Polecono Komitetowi W. F., wileńsko-trockiemu — rozpatrzenie ostateczne kosztorysów wykonania budowy wspomnianego kanału i zawarcie stosownej umowy z właścicielem tych terenów hr. Tyszkiewiczem z Landwarowa.

Postanowiono też powołać do życia specjalną komisję, której zadaniem będzie zajęcie się usprawnieniem działalności Wojew. Komitetu W. F. i P. W.

„Zrękowiny u Druzgały“ i „Zaczarowane jabłuszko“, które ściągnęło wielką ilość ludności z okolicznych wsi. Na przedstawienie przy był zastępca Starosty, jako Prezes Powiatowej Federacji P.Z.O.O. i Prezes Oddz. Pow. Zw. Strzel. pan Kazimierz Protassewicz, oraz

organizowanego przez p. Rudaka, Prezesa Koła. Przedstawienie odbyło się w stodole gromadząc wielką ilość ludu ze wsi. Na przedstawienie przybył z Postaw przedstawiciel Pow. Federacji P.Z.O.O. p. Franciszek Bobowski.

„Swój“

Rezerwiści z Postaw na walnym zebraniu

Odbyło się tutaj II-gie walne zebranie członków Koła Postawskiego Związku Rezerwistów, najliczniejszego w powiecie pod względem liczbowym, jak również wykazującego bardzo intensywną pracę w kierunku P. W. i kulturalno-oświatowym. W dniu 2 maja zebranie zajął prezes Koła p. Franciszek Bobowski, zaś na przewodniczącego zebrania wybrano jedno głosił p. kapitan W. Hassa. Złożono sprawozdanie z działalności

Zarządu, kasowo-rachunkowe. Prezydium Koła w osobach: Franciszek Bobowski, Jan Szykowiec, Jan Sokół, chlubnie wywiązało się ze swoich zadań. To samo Prezydium po raz trzeci wybrano jednogłośnie. Sprawozdanie kasowe roczne objęło w dochodach sumę 1333 zł. Koło wydało na okoliczne wsi 1672 czasopism do czytania po między członków w świetlicach zorganizowanych przez Koło.

„Swój“

Tragiczne wyścigi furmanek zakończone śmiercią

Pod Sieradzem (woj. łódzkie) wydarzył się śmiertelny wypadek spowodowany ściganiem się dwu furmanek chłopskich.

Józef Krawczyk i Jan Miłek urządzili na szosie wyścigi. Na zakręcie furmanka Krawczyka wywróciła się do rowu. Jadące

w niej dwie 17-letnie dziewczyny Józefa Miszkiewiczówna i Antonina Karczmarkówna wypadły na szosę.

Miszkiewiczówna uderzywszy głową o kamień poniosła śmierć na miejscu. Karczmarkówna jest ciężko ranna.